Odlot

Peja

Znów odleciałeś pizgając ten podły towar?
Też odleciałem z Ławicy, czujesz kopa?
Spora różnica chłopak, inny sens słowa
Bo inna rzeczywistość, zacząłem żyć od nowa
Każdy ma wybór spróbować dziś nie żałuję
Rozbratu z dilerem, kumplami od stówek
Banknot rolujesz i wycinasz smaczną ścieżkę
Towaru na kreskę, bo ćpając pod kreską wiecznie
Uchachany tester? Szczerze w to wątpię
Nie będę oceniać, dobra,koniec z tym wątkiem
Słowa kładę ostrożnie, nie chcę ranić tych, którzy
W swoich nałogach pogrążeni nieco dłużej
Albo jesteś ze mną albo łapiesz lot jak Whip
Który w konsekwencji przyznał, że ma problem Ajt chill!
Nie szkoda ci tych lat? Ile jeszcze stracisz chwil?
Po chuj ci ta niewola? Bracie Keep It Real!

Chcesz szczęścia a nie wiesz jak? Zaklęcia na to ci brak?
Rozglądasz się z nadzieją, że zobaczysz znak...
Masz ziomków z którymi ćpasz
A w środku i tak czujesz się sam
Niepewny, niestabilny niczym domek z kart...

Twoja abstynencja jest raczej gówno warta
Jeśli zamiast wódy lecisz na anty depresantach
Ot cała prawda, bo zbyt wielu nie ogarnia
Biorę to życie na klatę, bez znieczulenia wariat
Się nie zamartwiam, bo nie chlam i trzeźwo myślę
Zachowania kompulsywne? Odrzuciłem wszystkie!
Widzisz we mnie pizdę, bo sam masz pizdę we łbie
Bo nie spinam dupy, nie ćpam jakie to nie męskie
Cele osiągnięte i z kolejnym zwycięstwem
Rodziłeś się by przegrać? Kurwa to jakiś bezsens!
Jebać brednie, życie średnie i nijakość
Stawiam na wyjątkowość, zawsze jakość nie jakoś
Wychlałem sodówy flakon, tak ściemniam przeciętniakom
Bo nie dałby radę wierząc, że są w tyle za mną
Dla mnie Big Picture to moja Zwykła Codzienność
Rzucam cień jak drapacz chmur na tę ich bierność...

Chcesz szczęścia a nie wiesz jak? Zaklęcia na to ci brak?
Rozglądasz się z nadzieją, że zobaczysz znak...
Masz ziomków z którymi ćpasz
A w środku i tak czujesz się sam
Niepewny, niestabilny niczym domek z kart...

Przepoceni na melinie z ziomalami w cugu
Nie widzicie niewidomi tego świata cudów
Lecicie wysoko z tymi szamanami Voodoo
I spadacie na ziemię to żywota masy ludu
Wylizywanie samar,została ta szczypta
Wiadomo, że ta piwnica dla ciebie to krypta
Takie życie to lanie benzyny do diesla
Nie trafia to do Ciebie,bo zima na nowo pizga
Znane mi to, z nosa wysypane grudy
Odwiedzane speluny,to płynie rzeka wódy
Znane mi to kiedy w nocy wita strzyga

Pochłania Dawida kilkunastoletnia biba
Prochy na śniadanie, siemano wita zombie
Zaczynamy taniec – hejnały się trąbi
Chcesz to rzucić? Tobie uda się to – wierz mi
Wiem co mówię, bo do ciebie mówię trzeźwy!

Chcesz szczęścia a nie wiesz jak? Zaklęcia na to ci brak?
Rozglądasz się z nadzieją, że zobaczysz znak...
Masz ziomków z którymi ćpasz
A w środku i tak czujesz się sam
Niepewny, niestabilny niczym domek z kart...

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!